

maj '93

na przykład

lubelski miesięcznik kulturalny

Nr 1

indeks 321656

cena 6000 zł

TEATR



banalem fabularnym, typowością konfliktów, modelową konstrukcją bohatera, ale w tym przypadku spotykamy się chyba z nadmiernym uproszczeniem.

Musical to nie tylko libretto, lecz organiczna całość obejmująca muzykę, śpiew, taniec. Jeżeli te elementy, dzięki dobrej kompozycji, choreografii i sprawnemu wykonaniu, składają się na atrakcyjne widowisko, to nawet miła intryga nie przeszkadza powstaniu udanego spektaklu.

W lubelskiej inscenizacji strona muzyczno-wokalna nie wypada imponująco. Melodie - wbrew zapewnieniom ich kompozytora - niestety nie należą do "łatwo wpadających w ucho". A wykonanie piosenek jest zaledwie poprawne. Jeżeli się jednak zważy, iż zadania tego podejmują się aktorzy dramatyczni nie powinno to brzmieć jak przygana. Najlepiej chyba brzmi zespołowy śpiew bezrobotnych, którzy wydobywają z siebie gromki głos jakby zdeterminowani swą sytuacją. Zaś Narrator (Paweł Sanakiewicz), który w tym dziele spełnia funkcję chóru z greckiej tragedii, usiłuje swym głosem wnieść atmosferę trwogi wobec wyroków przeznaczenia, co czyni w manierze Wysockiego. I to jedyne w swoim rodzaju brzmienie oderwane od osoby słynnego Rosjanina razi swą wtórnnością.

A w ogóle konstrukcja spektaklu oparta na scenicznej współobecności narratora, mającego wnieść do dramatu żywioł liryczny i moralistykę wydaje się trochę naiwna, szczególnie gdy jego kwestie mają - tak jak tu - niewyszukany kształt literacki. Stwarzają wówczas wrażenie patosu przemieszanego ze zwykłą afekcją.

Nie lepiej wypada ocenić ruch sceniczny. Jak na tę formę wypowiedzi teatralnej wypada on blade. Wprawdzie aktorzy

"DYNASTIA" NA SCENIE dramatycznej

W końcu marca w Teatrze im. J. Osterwy wystawiono polską prapremierę musicalu Willy Russela *Bracia krwi*. Russel jest autorem libretta, muzyki i tekstów piosenek (przekład Klaudyna Rozhin). Spektakl wyreżyserował Andrzej Rozhin, będący też twórcą inscenizacji i scenografii.

Aby najkrócej scharakteryzować akcję *Braci krwi*, wystarczy powiedzieć, że opiera się ona na - tak chętnie eksploatowanym w telewizyjnej *Dynastii* - motywie utraconego dziecka. Losy dwu kobiet - biedaczki obciążonej licznym potomstwem i bogatej ale bezdzietnej damy, która bez wiedzy męża odkupuje jednego z bliźniaków - splatają się ze sobą w coraz to bardziej irracjonalny sposób. Ich bezradność wobec fatum wydaje się wprost niewiarygodna, bardziej więc irytuje niż wzrusza. Losy bohaterów zawężają się sztucznie, jakby spreparowane dla potrzeb sceny. Niezwykle zbiegłymi okolicznościami komplikują ich życiorysy lub znieniają je pozytywnie, czyniąc sztukę chwilami nieprzyzwoicie sentymentalną. Boiem to, co w życiu prawdziwym, w teatrze razi nienaturalnością.

Kiedy się to ogląda, nie sposób uwierzyć entuzjastycznym recenzjom Anglików cytowanym w *Programie*, że mamy tu do czynienia z *porywajco oryginalnym i ważnym utworem*, w którym ma miejsce *niezwykle połączenie antycznej moralności i folkloru*. Rzecz jasna musical często posługuje się

gimnastykują się kilkakrotnie, ale poziom ich sprawności fizycznej nie przekracza możliwości uprawiających aerobicie dla celów rekreacyjnych.

Pomijając umiejętności wokalno-taneczne, aktorzy spisują się całkiem dobrze. W niełatwych rolach chłopców przekonujący jest Jacek Gierczak (*Mickey*) i Robert Łuchniak (*Eddie*). A filigranowa Joanna Tomasiak (*Linda*) tworzy wzruszającą postać zakochanej dziewczyny i kochającej kobiety. Poza nimi prawie wszyscy dorośli udatnie wcielają się w dziecięce postaci, dzięki czemu sceny zbiorowe mają wiele autentyzmu.

Sumując: omawiane przedstawienie grzeszy nijakością, bo jak na musical jest za mało widowiskowe, a jak na dramat ma zbyt powierzchownie zarysowany konflikt i psychologię postaci. Nie gwarantuje więc ani samej rozrywki, ani głębszej refleksji. Nie mówiąc już o możliwości połączenia obydwu walorów.

Magdalena Jankowska

Państwowy Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie: *Bracia krwi*
Libretto, muzyka, teksty piosenek - Willy Russel
Reżyseria, inscenizacja, scenografia - Andrzej Rozhin
Polska prapremiera - marzec 1993